Nr. 7. Lwów, dnia 16. lutego 1912. Rok VI.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12 II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedynczy 20 hal. OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Akademicka 12 II. p.) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Po odroczonej sesyi.

Uwagi o dwumandatowych okręgach miejskich.

Pod rozwagę komisyi reformy wyborczej.

W patalogicznej sytuacyi, w której obradowała odroczona obecnie sesya sejmowa nie było miejsca, ni czasu na rozważanie najdonioślejszej obecnie sprawy reformy wyborczej także ze stanowiska kwestyi żydowskiej.

Kto tylko pobieżnie zna przebieg sesyi, ten pojmie, że układy polsko-ruskie, obracające się około najbardziej zasadniczych kwestyi, nie pozwalały na wejście w jakiekolwiek szczegóły, lub rozważanie jakiejkolwiek kwestyi poza ruską.

Stąd świadomą perfidyą są enuncyacye syonistyczne, pomstujące na bezczynność Sejmu i posłów żydowskich w żydowskiej sprawie, skoro prócz kilku zasadniczych punktów i to niestety dotąd nieustalonych, nie zdołano jeszcze wcale wejść w meritum reformy.

Faktem jest jednak, że w sprawie mandatów żydowskich nie ma dotąd ustalonego zdania u decydujących czynników.

Atoli jeden objaw jest widoczny. Oto brak należytego pogłębienia kwestyi i w ślad za tem niedocenianie jej doniosłości dla sprawy reformy wyborczej. Odnosi się to przedewszystkiem do okręgów, w których ta sprawa jest szczególnie aktualną, więc do okręgów miejskich. Należy podnieść, że posłowie sejmowi z miast sprawę rozważali, o ile to było wśród danych okoliczności możliwem. W szczególności poruszył p. Loewenstein kwestyę okręgów miejskich dwumandatowych na kole posłów miejskich.

Ze względu na zasadniczą wagę i doniosłość tej sprawy na przyszłość, nie od rzeczy będzie rozważyć ten projekt choćby w ogólnych zarysach.

Faktem jest, że coraz głośniej budzą się wśród żydów objawy protestu przeciw lekceważeniu sprawy żydowskiej w tej przełomowej dla kraju chwili; stąd wzrastająca agitacya żywiołów radykalnych, przedewszystkiem separatystycznych, którym uśmiecha się partyjne zużytkowanie niesprawiedliwego odnoszenia się sfer miarodajnych w kraju do żydów.

Nie ulega bowiem kwestyi, że liczba posłów żydów w Sejmie jest niestosunkowo małą i ze stanowiska procentu ludności żydowskiej i jej siły ekonomicznej, a przedewszystkiem w porównaniu z ilością mandatów żydowskich w parlamencie, gdzie na 106 posłów galicyjskich jest żydów 10, gdy w Sejmie zasiada żydów tylko 5 i to na 153 członków.

Ten stan rzeczy, wyzyskany przez żywioły radykalne, spowodować musi naturalne uczucie krzywdy i upośledzenia u żydów, co w konsekwencyi wywołać może bardzo niepożądane skutki polityczne, przedewszystkiem w miastach wschodniej części kraju.

W miastach, jak Stanisławów, Kołomyja, Drohobycz, żydzi stanowią większość ludności bezwzględną, w innych, jak Przemyśl, Tarnopol, względną. Miasta te wybierają po jednym pośle i to dotychczas zawsze posła chrześcijanina, dzięki rozważnym czynnikom wśród żydów, które stawiają skuteczny opór żywiołom separatystycznym.

Z chwilą jednak, gdy fala agitacyi radykalnej wzrośnie wskutek pokrzywdzenia żydów w ordynacyi wyborczej, gdy całe rzesze żydów obojętnych, które nie są polskie, ale z „Polakami idą“, dadzą się porwać tej fali, a przy sztandarze polskim pozostanie tylko nieliczna, zupełnie uświadomiona ich garstka, wówczas konsekwencye muszą być wprost zgubne i dla danego miasta i dla rozwoju stosunków polsko-żydowskich w ogóle w kraju.

Bezpośrednim bowiem skutkiem rozbudzonej radykalnej agitacyi separatystycznej, operującej argumentem nowej krzywdy żydowskiej, będzie przedewszystkiem koncentracya żydów pod hasłem separatyzmu i bezwzględne wyzyskanie z ich strony swego wpływu politycznego tam, gdzie mieć będą bezwzględną większość (co dotąd się nie zdarzyło), zaś przy względnej większości demoralizujące sojusze wyborcze, których przykłady zdarzyły się już w ostatnich czasach, a dalej zużytkowanie tej siły bez względnej, czy też na sojuszu opartej przy wyborach do reprezentacyi gminnych, powiatowych etc.; wreszcie ostateczną konsekwencyą tego rodzaju stanowiska może być w ogóle spaczenie całego dotychczasowego stanowiska żydów w tych miastach.

Wybory zaś sejmowe i parlamentarne byłyby koroną tej koncentracyi separatystycznej, bo nie tylko nie byłoby mowy o wyborze, ale nawet poseł żydowski zostałby niewątpliwie wybrany pod hasłem separatystycznem, przyświecającem tej konsolidacyi żydów.

Ten naturalny odruch szerokich, narodowo jeszcze obojętnych mas żydowskich przerwałby pokojowy dotąd stosunek żydów do ludności polskiej w większych miastach, a zarazem wywołałby smutny, lecz równie naturalny refleks wśród ludności chrześcijańskiej.

Poczucie zmajoryzowania, odepchnięcia od wpływu na tok spraw gminy, powiatu i kraju, reakcya przeciw ewentualnym wrogim polskości sojuszom żydowskim, wszystko wywołać musi rozgoryczenie i naturalny odruch antysemityzmu.

To łatwo zrozumiałe stworzenie zwalczających się nawzajem wrogich obozów: polskiego i żydowskiego, odbiłoby się fatalnie na stosunkach lokalnych i krajowych.

W mieście wybór posła żydowskiego na podstawie majoryzowania chrześcijan przez żydów — i to posła separatysty — pozbawia miasto tego naturalnego organizatora spraw publicznych i męża zaufania, jakim poseł być powinien; co za tem idzie, osłabia, jeśli nie niweczy stanowisko jego i stwarza trwały rozłam między ludnością polską a żydowską, rozłam, który z czasem po kilku identycznych eksperymentach musi wytworzyć przepaść między obiema społecznościami.

Takie stosunki wytworzone w kilku miastach, czy choćby tylko jednem, wywołać muszą analogiczne następstwa w całym kraju: przepaść między społeczeństwem polskiem a żydami i wyzyskanie jej przez żywioły radykalne, które wówczas z natury rzeczy opanowałyby ster odrębnej i polskości wrogiej polityki żydowskiej.

Jak zaś na tle tych stosunków zmieniłaby się dotychczasowa narodowo tak doniosła rola tych miast, które na wschodzie są ostoją polskości wobec naporu ruskiego — tego chyba bliżej wyłuszczać nie trzeba.

Tych zgubnych ze stanowiska narodowego i racyonalnej, na dalszą metę obliczonej polityki skutków jednomandatowych okręgów w większych miastach kraju o bezwzględnej lub względnej większości żydowskiej można uniknąć jedynie przez usunięcie, lub conajmniej złagodzenie powierzchni tarcia, jaką jest wybór tylko jednego posła na tle pominięcia godziwej reprezentacyi żydów w Sejmie, a mianowicie przez utworzenie z takich miast okręgów dwumandatowych.

Wybór w takim okręgu posła chrześcijanina i żyda jest racyonalnem rozwikłaniem sytuacyi, która fałszywie ujęta, może spowodować dopieroco wymienione ujemne skutki.

Z jednym zarzutem taki projekt może się spotkać, że żydzi mogą wyzyskać swą większość w kierunku zdobycia obu mandatów.

Zarzut ten jednak upada wobec stwierdzonego doświadczeniem objawu, że żydzi nawet jednego mandatu, którym dotąd mogliby dysponować nie zdobywają, że niejednokrotnie dotąd stwierdzona rozwaga umiarkowanych żywiołów żydowskich i wpływ miejscowych czynników, zawsze kładłyby tamę ewentualnym zabiegom około zdobycia obu mandatów ze strony radykalnej części żydów.

Zresztą ewentualne postanowienie ordynacyi wyborczej, że do zmiany odnośnych przepisów wystarcza zwykła, niekwalifikowana większość, mogłoby w przeciągu kilku godzin usunąć to niebezpieczeństwo w razie choćby jednego ujemnego doświadczenia.

Natomiast za tą kombinacyą przemawiają doniosłe argumenty natury politycznej i ogólno narodowej.

Wytworzenie faktycznego stanu, iż miasto wybiera jednego posła chrześcijanina, a jednego żyda, usuwa przedewszystkiem skrajną agitacyę obustronną: antysemicką i separatystyczną. Powoduje dalej z natury rzeczy w miejsce koncentracyi żydowskiej z jednej, a chrześcijańskiej z drugiej strony — koncentracyę żywiołów umiarkowanych i narodowych obu społeczeństw. Stąd stanowi też trwały podkład dla polityki ogólnej tego miasta, wytwarza rdzeń polski, który decydujący wpływ wywierać będzie przy wszystkich sprawach polityki miejskiej, przy wszelkich wyborach, a co ważniejsza w sprawach bieżących gospodarki miasta i powiatu.

Nadto daje miastu posłów cieszących się zaufaniem obu sfer ludności, a przedewszystkiem posłów polskich, bo i żydowski poseł będzie wybrany nie na zasadzie odrębności żydowskiej, lecz przeciwnie zupełnej łączności z ludnością polską — z pewnością zawsze przeciw kandydatowi separatystycznemu, który wtedy musi pozostać w mniejszości.

Kilkakrotnie przeprowadzony i siłą zwyczaju wytworzony na stałe taki stan rzeczy nietylko zapobiega rozłamowi, ale przeciwnie buduje pomiędzy ludnością polską, a żydami trwały pomost, który przy równoczesnej, a jedynie w takim stanie rzeczy możliwej pracy kulturalnej wśród żydów, wytworzyć musi z czasem niezawisłą od polityki łączność kulturalną żydów z ludnością polską, a w konsekwencyi przemienić tych obojętnych, co tylko „z Polakami idą" — na Polaków.

Te doniosłe dla miasta skutki muszą wywrzeć decydujący wpływ także na stosunki krajowe.

Czynnik polityczny jest tu zarazem narodowo-pedagogicznym. Śladem i wzorem kilku miast i to w kraju największych musi ustalić się opinia kraju i duch przez nią wytworzony opanować politykę: duch zgody i jednolitej polityki polskiej wśród żydów, bo prowadzonej wespół z ludnością polską. W konsekwencyi nie może być wtedy w takiej polityce miejsca dla antysemityzmu.

I znów zbędnem byłoby wyłuszczanie doniosłości takich stosunków pod kątem widzenia interesów narodowych na wschodzie kraju.

Te decydujące momenty, które możliwie odrębność żydów usuwają i w ślad za tem ostrze antysemityzmu conajmniej łagodzą, które interes żydów wtłaczają niejako w ramy ogólnego dobra narodowego polskiego i które łączą rozum polityczny z pedagogią narodową na dalszą metę, każą utworzyć dwumandatowe okręgi w miastach, w których szczególne stosunki tego wymagają.

Takimi miastami są przedewszystkiem: Tarnów, Przemyśl, Tarnopol, Drohobycz, Stanisławów, Kołomyja.

W ten sposób sześć nowych mandatów żydowskich, któreby przypadły niewątpliwie żywiołom polskim wśród żydów uzupełniłoby po części ilość mandatów żydowskich i to zgodne z interesem polskimi w jego ramach.

FRIGGA BROCKDORFF.

Historya Mendla Leihmanna:

— Siostro, — rzekł mi raz Mendel Leihman.

Mój mały dostawca herbaty — siostro, im bardziej pożyteczną jesteś dla społeczeństwa, tem większe mogą być twoje wymagania pod względem wygód, komfortu, i użycia... pozwalam ci nawet na mały zbytek, — dodał ze śmiechem i pobłażliwie spoglądnął po kilku starych, pięknie rzeźbionych krzesłach i kilku francuskich rysunkach.

Mendla Leihmanna, poleciła mi, jedna z najbardziej mi oddanych kobiet.

— To biedne stworzenie, — rzekła mi wówczas, — ten żyd polski reprezentuje — słowem wszystko! Ma pani w nim biblię, historję świata i kultury... i naprawdę, — nie wiem czem on nie jest!

Pozna w nim pani starą kulturę fantastyczną hebrejczyków i surowy kult ich Jehowy, a potem Chrystusa, które swoje życie, marzenie kończy śmiercią ofiarną, Savonarolę ascetę i Galileusza upartego fanatyka, wreszcie staje się nieubłagalnym romantykiem, kiedy mu piękna kobietka zabiegnie drogę — wesoły i naiwny, jest Teodorem Körnerem, Henrykiem Heinem. To, robi, wierny swemu mistrzowi Marowi, porachunek z ludzkością, to znowu staje się dzielnym żądnym przygód Garibaldim. Zda się, wszystkie kultury różnych czasów podały sobie ręce i zeszły się w tem bladem, mizernem stworzeniu!

Gdym tylko wróciła do miasta, posłałam po niego.

Nie przyniósł wcale swoich zapasów herbaty, popatrzył na mnie długo i uważnie zamruczał coś niezrozumiale i znikł. Pisałam, zamawiałam umyślnie bajeczne ilości herbaty, oznaczałam godziny w których czekam, czekałam, prosiłam, groziłam...

On się nie zjawił. Zdaje się, że głośne moje nazwisko odstraszało republikańskiego Mendla.

Aż raz spotkałam go na ulicy. Szedł z chłopczykiem małym, może pięcioletnim.

Wzięłam dziecko za rękę i pilnie z nim rozmawiając, wprowadziłam do swego mieszkania. W ten sposób zyskałam sobie ojca.

Odtąd stałam się stałą odbiorczynią jego zapasów.

Z dzieckiem żyłam na najbardziej przyjaznej stopie, bo był to jedyny sposób, zyskania sobie względów Mendla. I długo trwało, nimem się odważyła prosić go, jak pana wielkiego, do siebie na herbatę, i długo trwało nim on z wahaniem pewnem, przyjął moje zaproszenie. Z czasem zgodził się nawet, zostawić u mnie dziecko na cały dzień.

— Widzi Pani, — rzekł mi raz — kiedy zapragnął się wygadać, — z jednym guldenem przepędzili mnie przez granicę! Bo postrzelono guwernera w głowę. Nie zraniono mu na szczęście żadnej szlachetniejszej części — dodał z lekkiem uśmiechem.

— A potem! — smutnie głową pokiwał „ojciec matka — nie wiem co się z nimi stało, nasz domek mały spalono, pola zagarnął rząd.

W Berlinie, komitet, utrzymywał mnie na uniwersytecie. Studjowaliśmy wszyscy chemię; — w oczach Mendla błyski zajaśniały — a wie pani dlaczego?! nie — nie pani nie wie — dodał i łagodnie mnie pogłaskał po ręce.

— A potem to nieszczęście — moja dobra, kochana siostro, to nieszczęście! — znowu smutek wystąpił mu na twarz.

— Ależ człowieku! któż kazał panu pierwszą lepszą ulicznicę, którą pan napotkał pojąć za żonę?

Mendel Leihmann, otworzył szeroko oczy i patrzył zdziwiony.

Patrzał jak dziecko, kilkakrotnie głową pokiwał i ruszył wargami.

— Zapamiętajcie sobie siostro, stare żydowskie przysłowie.

Kaznodzieja jeden powiedział. — „Kto się swej pierwszej pozbywa miłości, nad tym płaczą i ołtarze".

I ona przecież była kobietą i ja się z nią źle obszedłem i wielu innych było winnych jej upadku.

Wreszcie jeden musiał to naprawić.

I tak poszedł Leihmann przez Boga wskazaną drogą „winy i kary", Kobieta owa uciekła mu naturalnie po kilku miesiącach — i znowu wróciła do domu — ciężarna. Pielęgnował ją i jej małe dziecko z zupełnem zaparciem siebie, musiał jednak ze względów materyalnych porzucić studjum. Utrzymywał się z pracy w komitecie agitacyjnym z zastępstw handlowych i z pisania artykułów politycznych, co mu jednak bardzo trudno przychodziło, bo nie opanował był jeszcze zupełnie obcego sobie języka.

Po roku „żona" znowu uciekła i znowu wróciła ciężarna, jak samica na złogi, do domu.

— Leihmann, Leihmann! Tym razem byłabym ja jednak już wypędziła.

Wązka głowa chrysturowa Leihmanna poruszyła się ze smutkiem:

— Ach siostro, siostro, ona była taka mizerna.

„Samopomoc“.

III.

Polepszenie materyalnych warunków bytu żydów w Galicyi nie jest objęte programem syonizmu, mającego za cel utworzenie w Palestynie samodzielnego państwa żydowskiego. Nie słyszeliśmy dlatego dotychczas o żadnych akcyach ekonomicznych syonizmu na Galicyę obliczonych; w powodziach tytułów najróżnorodniejszych funduszów syonistycznych — na które składają się datki najbiedniejszych, nie spotykamy się z żadnym, który by miał na celu ulżenie nędzy panującej wśród żydów galicyjskich; w pismach syonistycznych naprożno szukać rozwinięcia teoretycznego programu, określającego w jaki sposób by tej nędzy w zakresie programu syonizmu ulżyć było można. Emigracya do Palestyny nie jest pojmowaną przez syonizm, jako środek zaradczy przeciwko nędzy, lecz jako ruch kolonizacyjny, mający żywiołowi żydowskiemu umożliwić uzyskanie przewagi politycznej a w przyszłości samodzielności państwowej w Palestynie.

Taki stan rzeczy jest jednak zrozumiałym. Idea syonizmu konsekwentnie przeprowadzana, w praktyce wymagałaby nawet, by staraniom o polepszenie bytu żydów u nas w kraju stawiano ze strony syonistów przeszkody; otworzenie nowych źródeł zarobku, wspomaganie finansowe drobnego rękodzieła, budowa tanich mieszkań i wszelkie inne środki zaradcze, któreby umożliwiały proletaryatowi żydowskiemu choć najskromniejsze, ale zabezpieczone utrzymanie i usunęły ową drażniącą niepewność jutra — przyczyniłyby się do rozwoju uczucia przywiązania do kraju rodzinnego, umożliwiłyby dopiero szczere i realne zajęcie się jego losami i zrozumienie obowiązków obywatelskich.

Ale każdy krok naprzód w tym kierunku automatycznie wyzwalałby ludność żydowską z pod sugestyi idei syońskiej; masy ludowe, w względnym dobrobycie żyjące, stawałyby się coraz bardziej niedostępne podszeptom syonizmu, którego atutem jest nie siła idei powrotu żydów do ziemi obiecanej — perhoreskowana zresztą w formie syonistycznej przez ortodoksów, lecz obrazowe przeciwstawianie Palestyny jako ziemi w mleko i miód opływającej ponurym, a ich zdaniem beznadziejnym stosunkom krajowym.

Nasi syoniści odczuli, że zwolenników dla programu syonizmu palestyńskiego zyskanych w pierwszych chwilach jego powstania u nas w kraju prędko utracą; że ów palestyński syonizm — pojmowany na zachodzie jako ruch raczej idealny, za artykuł eksportowy na użytek żydów wschodnio-europejskich, nie znajdzie trwałego podłoża dla swego rozwoju w Galicyi, której ludność żydowska żąda praktycznej pomocy, a nie teoretycznych, choćby jaknajpiękniejszych rozwiązań „kwestyi żydowskiej“; ponadto i im samym, pałającym płytką żądzą odegrania roli politycznej, idealny program syonistyczny nie przynosił możliwości zaspokojenia ambicyi i nadziei praktycznych sukcesów.

Dlatego widząc w ilości żydów, Galicyę osiadłych — i w stosunku ich liczebnym do obu narodowości w Galicyi zamieszkałych możliwość uzyskania stanowisk politycznych w dzisiejszej organizacyi państwowej i krajowej, bez najmniejszych skrupułów i względów na sprzeczność z programem syońskimi utworzyli krajową partyę syonistyczną, narodowo-galicyjsko-żydowską, której jedynym atutem, a do dzisiejszego dnia i jedynym programowym punktem jest: „pamiętaj, że jesteś żydem, żydzi galicyjscy łączcie się razem jako żydzi i wykonujcie prawo wyborcze — jako żydzi“.

Oczywiście, że takie stronnictwo, dążące do objęcia wszystkich żydów galicyjskich jako takich, a więc mimo ich przynależność do najróżnorodniejszych klas ekonomicznych i społecznych — programu ekonomicznego mieć nie może, owszem, że musi unikać zajmowania się kwestyami ekonomicznemi, gdyż zajęcie się niemi sprowadziłoby natychmiast rozłam w stronnictwie.

Przeciwnie — nasi syoniści krajowi dla utrzymania fikcyi o specyficznie żydowskich interesach dążyć muszą i dążą do sprowadzenia wszelkich społecznych i ekonomicznych kwestyi do jednego mianownika „żyd“ i w konsekwencyi jako wytłumaczenie przyczyn nędzy akcentować muszą nie ogolno-krajowe stosunki ekonomiczne, lecz przynależność do zdaniem ich na każdym kroku tu w kraju uciemiężonego plemienia żydowskiego.

Krajowi syoniści, mamią ludność żydowską możliwością polepszenia ich losu przez sam takt organizacyi ich jako trzeciej narodowości żydowskiej — całą swą pracę wytężają w kierunku takiej organizacyi i

---

. . . .

Uciekł od niej ze swojem najstarszem dzieckiem do Monarchium.

Mieszkał incognito, na poddaszu i posyłał do Berlina 70 Marek miesięcznie. Dla siebie i dziecka na życie zostawiał 30 Marek.

Serce mi formalnie bić przestało.

— Ależ mój przyjacielu? — pożywienie, ubranie — bielizna — opał — światło?

Mendel Leihmann popatrzył na mnie filuternie.

— W łóżku, jest ciepło, nie trzeba opału, a kiedy drzwi sąsiedzwa były otwarte miałem i światło i mogłem czytać pamiętniki Krapotkina. Kobieta a socyalizm „i inne rzeczy“.

— „A jedzenie“?

Mendel podał mi rękę i odszedł. Stanął we drzwiach i dorzucił.

— Herbata i sucharki.

Przy płaceniu mieliśmy zawsze nieporozumienia. Leihmann, znał się, zdaje się. lepiej na ekonomii społecznej, jak na tem tak prostem, a ważnem w gospodarstwie domowem dodawaniu. Zawsze dawałam mu za dużo, zawsze musiałam mu pieniądze formalnie wciskać. Albo kłóciliśmy się o teorje. Wracaliśmy najczęściej do socjalizmu.

— „Czy przeszła już kiedy“, — mawiał zwykle Leihmann, — na tym padole nędzy jakaś idea nie ubrana w szatki religii?

Motłoch podziwia barwność „pod tem przemyca się piękne rzeczy... wielką litość, poczucie odpowiedzialności, zrozumienie wspólnego dobra“.

Nastał rok 1904.

Od kilku miesięcy zauważyłam już, jakiś dziwny niespokój u mojego przyjaciela. Uskarżał się, że „natrętna“ kobieta wytropiła go, dokucza, żąda więcej pieniędzy itd.

Inaczej zdradzi go policji.

Pewnego dnia wszedł do mego pokoju, dziwnie blady, przygnębiony. Tylko oczy mu błyszczały.

— Siostro, muszę się wynieść... Uciekać...

Wiesz przecie, że niemam koncesji na sprzedaż herbaty... Muszę uciekać... Do Ameryki.

— A dziecko? Mendlu Leihmannie — a dziecko?

Na chwilę zapadły mu powieki.

— Odwiozę je w pierw do matki.

Stanął przy mojem biurku i napisał mi adres matki i dziecka.

— Muszę do Ameryki...

Będę pracował tam dla rosyjsko-żydowskiego komitetu rewolucyjnego. Trudno mi będzie w krótkim czasie zarobić 200 Marek, ale co zrobić, bez tego nie można sie dostać do Ameryki.

Wzięłam go za ręce:

— Biedny bracie, namyśl się, co robisz. Bądź roztropny... Dlaczego jak ćma lecieć w ogień. Zdecyduj się i przyjm pieniądze odemnie.

Mendel Leihmann poczerwieniał.

Wziął kapelusz i rzekł twardo.

— Nie.

W godzinę potem, byłam u niego na poddaszu.

— Mendlu Leihmanie, nie będzie się pan przecie gniewał, jeżeli zechcę odkupić pański zapas herbaty... Wszak mam tyle znajomych i łatwo mi będzie się go pozbyć.

Opierał się początkowo, wreszcie się zgodził. Suma wynosiła prawie 200 Marek.

Tego jeszcze dnia, otrzymałam cały jego zapas herbaty i znowu popadliśmy w kłótnię.

Mendel chciał mi koniecznie odliczyć procent, na com się nie chciała zgodzić.

„Zważ pan przecie w obcym, nieznanym kraju bez zarobku, bez chleba“.

Mendel Leihmmann — prawdziwy głupiec, trząsł się od mąk i szczęścia, dobry i dzielny — naprawdę jak święty.

„Dobra siostro. dobra siostro, pamiętaj o mnie, Pamiętaj o mnie wówczas, jak nie będzie już w rodzie ludzkim kłótni, jak wszyscy żyć będą w zgodzie. sprawiedliwości i miłości. Pamiętaj o mej biednej ojczyźnie Rosji i o mnie, jeżeli będzie się broniła.

Mendel Leihmann pocałował mnie spokojnie, a bojaźliwie w czoło, Przycisnął rękę moją do swych wilgotnych oczu i poszedł.

Następnego dnia, przyniósł mi posłaniec jeszcze dwie paczki herbaty, za pieniądze których Mendlowi dałam więcej.

. . . .

* * *

Pisałam. Pisałam krótkie, serdeczne pozdrowienia. Długie listy i tęskne pytania. I nigdy nie dostałam odpowiedzi.

W zimie poznałam dziennikarza, ktory stał niegdyś w bliskich stosunkach z Leihmannem.

— Leihmann? powiedział mi, — Leihmann udał się w prost do Rosji bez paszportu i został zastrzelony 22. stycznia. kiedy to ojciec Gapon prowadził robotników, pod pałac zimowy.

Z niem. tłum. Henryk Berger.

również jak to czyni syonizm czysty, używają smutnego położenia ekonomicznego mas żydowskich jako środka agitacyjnego dla celów organizacyjnych.

Czyż potrzeba na potwierdzenie powyższych zdań lepszej ilustracyi niż słów tajnej „Odezwy“ centralnego komitetu syońskiego umieszczonej w przedostatnim numerze „Jedności“? czyż nie są bardziej przekonywujące niż wszelka argumentacya żale tej odezwy, że dotychczas nie wyzyskano „diese günstige Gelegenheit die jüdischen Genossenschaften zu organisieren und für dieselben eine von höheren Gesichtspunkten geleitete Zentrale zu schaffen“ i „ausserdem hat dieser unternationaler, der zionistischen Partei, angehörigen Leitung stehende Verband eine ungeheure wichtige politische Bedeutung“.

„Es ist von der höchsten Bedeutung für unseren politischen Einfluss, dass wir in allen jüdischen Genossenschaftem, mögen die Directoren auch gegenwärtig, welcher Gesinnug immer sein, festen Fuss fassen, denn nur auf diesem Wege können wir in den höchsten politischen Kampagnien bei den breiten Massen Erfolge erzielen“.

(C. d. n.).

Hr. LEW TOŁSTOJ.

SYONIZM*).

Ruch ten zajmuje mię nie dlatego, jakoby otwierał żydom wyjście z trudnego ich położenia, tego wyjścia bowiem ruch im nie daje; zajmuje mię tylko sam przykład wielkiego wpływu, jakiemu czasem ulegają ludzie o wielkiej przeszłości. Widzimy jak lud stary, mądry i wybróbowany już przez los, ponownie ulega najstraszniejszej chorobie, jakiej tylko uledz może ludzkość, a którą już raz przebył w dalekiej przeszłości. Oto znowu pojawiają się chęci założenia własnego państwa; przekorna chęć rządzenia i odegrania pewnej roli. Znowu chce urządzić wielki aparat zewnętrznej narodowej potęgi, che mieć własne wojsko, własne sztandary i własne sądownictwo.

Sądzę jednak, że tylko mniejszość i to znikoma popadła w ten chorobliwy stan, który prowadzi do pewnej zguby, niszcząc dotychczasowe wyniki pracy kulturalnej.

Zdaje mi się, że około tego ruchu, rzekomego „odrodzenia“, w rzeczywistości zaś według mego zdania „degeneracyi“, krzątają się tylko poszczególne jednostki wśród tego ludu; to jego część słabsza, podatniejsza, któraby rada zabłysnąć, a która z zazdrością patrzy na pozory potęgi niektórych państw europejskich.

Przywódcy ruchu tego bezwiednie popadli w ciężki grzech oderwania się od reszty i utwierdzają ten grzech świadomie, celowo w umysłach swych współbraci, nie przedstawiając im sprawy tak, jaką ona się ma w rzeczywistości. Ciągle powtarzają frazes, że syonizm jest progresywnym ruchem tego ducha narodowego, któryby pragnął nareszcie zerwać kajdany niewoli i dać narodowi możność rozpoczęcia wolnego i samodzielnego życia na wzgórzach odwiecznego kraju tam, gdzie pogrzebana jest jego wielka świetlana przeszłość. Przypominają mi oni kazanie pewnego kaznodziei w synagodze w Tule, który bijąc się z płaczem w piersi, nawoływał lud do powrotu do Palestyny, mówiąc: „Oglądać tam będziemy kamień, na którym siedział Jakób i chodzić będziemy tą samą drogą, ktorą chadzał ongiś Abraham!“.

Najgroźniejsze niebezpieczeństwo leży jednak w tem, iż ruch ten nie jest ani progresywnym, ani ludowym, że nie znajduje wcale odźwięku wśród ludu.

Kamień Jakóba, czy droga Abrahama to są rzeczy duchowi ludu tak dalekie, że nie są w stanie ludu za sobą porwać i wetknąć mu w rękę kij wędrowny. Lud nie zajmuje się archeologią i nie wyruszy w liczbie dziesięciu milionów dusz na wykopywanie starożytności; nie opuści swych siedzib wiekowych, które zamieszkiwał przez wiele generacyi i gdzie się czuję bardziej swojsko, niż na kamieniu Jakóba, lub drodze Abrahama.

*) Niedawno ukazała się ciekawa książka Teneromy: Hr. Lew Tołstoj o żydach. Powyższy artykuł wyjmujemy właśnie z tej pracy. Zawiera on charakterystyczny pogląd mędrca z Jasnej Polany na ruch syoński i jako taki wart zapoznania się z nim.

---

6 Prof. uniw. Dr. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI.

Nowa praca o historyi żydów polskich.

W rozdziale XIII. zajmuje się autor akumulacyą kapitałów żydowskich przez dzierżawę dochodów publicznych, w szczególności przedstawia żydów jako mincarzy, dzierżawców ceł i kopalń, przyczem podaje zestawienie żydów jako poborców ceł i jako dzierżawców kopalń. Jest to jeden z najbardziej udatnych rozdziałów całej pracy. Te samo da się powiedzieć o rozdziale następnym (XIV.), w którym autor przedstawia żydów jako lekarzy i rzemieślników. Skoro jednak autor wciąga w zakres swego przedmiotu także żydów jako lekarzy, to zachodzi pytanie, dlaczego nie uwzględnił także i innych zawodów wyzwolonych żydów, względnie nie zaznaczył braku żydów w tych innych zawodach.

W rozdziale XV. wraca autor do operacyi kredytowych żydów; przedstawia je w dwóch poddziałach, jeden okres sięga od statutu warckiego do statutu nieszawskiego (1425—1454) drugi od tego statutu do końca średniowiecza. Autor niesłusznie przypisuje statutowi warckiemu zbyt doniosłą rolę w historyi kredytu. Wedle jego zdania stanowi on słup graniczny dlatego, ponieważ podciął szybkość obrotu kredytowego przez zakaz udzielania pożyczek na listy dłużne i pewność tego obrotu przez zakaz pożyczek na zastaw dóbr nieruchomych. Jednakże zakaz ten był już zawarty w przywileju żydowskim z r. 1264, w ustawie Kazimierza Wielkiego (art. 135), wreszcie w uchwale sądu poznanskiego z d. 23. maja 1397 r.[1]), z tego zatem względu przyjęcie statutu warckiego jako punktu zwrotnego nie jest uzasadnione. Praktyka zaś nie zgadzała się pod tym względem z ustawodawstwem, zarówno przed, jak po statucie.

[1]) W pracy Dąbkowskiego, o Rękojemstwie, uchwała ta jest omówiona str. 240—241; autor wspomina o niej na str. 7/.

Drugi podokres rozpoczyna autor ze statutem nieszawskim z r. 1454. Nawet ze stanowiska autora to odróżnienie czasowe nie jest uzasadnione, jeżeli zważymy, że moc obowiązująca przywileju Kazimierza Jagiellończyka dla żydów z r. 1453 trwała tylko jeden rok.

W rozdziale XVI. przedstawia autor mieszczaństwo i żydów na tle popromów żydowskich w czasie 1425—1500, kreśli przytem przyczyny tych pogromów i wylicza pogromy w poszczególnych miastach, podając o nich szczegóły historyczne.

Tytuł rozdziału XVII. „dzieje żydowskiej własności nieruchomej w miastach polskich“ może nie bardzo właściwy, zbyt ogólny. Autor tłómaczy w rozdziale tym powstawanie osobnych dzielnic żydowskich w poszczególnych miastach (Kraków, Poznań).

Ostatni rozdział poświęcony jest skarbowości. Autor przeprowadza podział rozmaitych podatków i świadczeń, uiszczanych przez żydów, przyczem zajmuje się głównie t. z. rocznym czynszem, który przedstawia pod każdym względem wyczerpująco.

W powyższem omówieniu opuściliśmy niektóre rozdziały, mianowicie I., II., IV. i XI., a to dlatego, ponieważ treścią swą łączą się one ścisle ze sobą i wszystkie są poświęcone przeprowadzeniu jednej myśli przewodniej autora. Tą myślą przewodnią jest, że żydzi odegrali w dziejach gospodarczych Polski nie tylko rolę w zakresie handlu, kredytu, rzemiosła, ale także na polu rolnictwa. W szczególności wywodzi autor, że żydzi byli w pewnej epoce zawodowymi rolnikami. Na udowodnienie tej tezy gromadzi sporo materyału. Przedewszystkiem wykazuje, że pierwotna imigracya żydów do Polski przyszła z państwa Chazarów, (czego mają dowodzić odpowiednie nazwy poszczególnych miejscowości) żydzi zaś w tem państwie tworzyli żywioł rolniczy. Także rozdział II. ma służyć na poparcie tego twierdzenia, w nim bowiem dowodzi autor, że handlem kaukazko-bałtyckim nie zajmowali się wyłącznie żydzi, ale także Arabowie, Normanie i Słowianie. W rozdzialeIY. dowodzi autor, że najdawniejsza faza kolonizacyi żydowskiej polegała na osadnictwie wsi, złożonych z rolników żydowskich. Na poparcie tego twierdzenia przytacza analogie ze stosunków czeskich i austryackich, gdzie rzeczywiście żydzi byli chłopami-rolnikami, z drugiej strony szereg nazw wsi, urobionych, bądź to od tematu, „żyd“, bądź to od tematu „chazar“! Z tymi trzema rozdziałami łączy się rozdział XI., w którym przedstawiony jest udział żydów w kolonizacyi wiejskiej na Rusi w w. XV. zwłaszcza zaś działalność kolonizatorska Wołczka. Powyższe rozdziały mają niewątpliwie tę zasługę, iż zwracają uwagę nato, że także na polu rolnictwa odegrali żydzi pewną rolę, główna jednak teza autora, że żydzi byli także chłopami-rolnikami nie została dostatecznie udowodniona. Dowód, jaki autor przytacza t. j. nazwy osad, wziete od tematu żyd, nie jest jeszcze wystarczający, tem bardziej. że jak to sam autor przyznaje, mogla to być nazwa osoby, nawet nie żyda. Wogóle sprawa pochodzenia tych nazw wymagałaby głębszego wyjaśnienia filologicznego; przykładowo zwrocę uwagę, że ks. Petruszewicz wyprowadza nazwę Żydaczów (Zńdeczów) od słowa rumuńskiego zńdeczu—iudex. (Słownik geogr. T. XIV. str. 880).

Oprócz właściwego tekstu, obejmuje praca jeszcze dodatek, zawierający materyały, po raz pierwszy przez autora ogłoszone drukiem. Ogólnie mozna powiedzieć, że nie są to materyały pierwszorzędnej doniosłości, w każdym jednak razie stanowią dość cenne przyczynki, zwłaszcza zaś dokumenty, odnoszące się do pogromów żydów krakowskich w r. 1407. Akty podane są po części w dosłownem brzmieniu, po części w regastach. Co do sposobu wydawnictwa autor nie pod każdym względem przestrzega zasad dzisiaj powszechnie już przyjętych. I tak należało daty średniowieczne wszędzie rozwiązywać, cytaty, oznaczające księgę i strony, umieścić pod tekstem dokumentu. Dopełniają dzieła, indeksy, nazw osób i miejscowości. Indeksu rzeczowego brak.

Widać to wyraźnie u tych, ktorzy wyjeżdżając do Ameryki nie mogą znieść cierpień tęsknoty za krajem, wśród znojów i męczarń wracają do ojczyzny i całują ziemię ojczysta, czarną ziemię tej samej Rosyi, którą mimo wszystko kochają; nie zważają przytem na to, iż przepojeni żółcią prześladowcy bez sumienia i wstydu starają się życie ich zamienić w piekło.

A zresztą gdyby wspomnienia świętych miejsc Palestyny były rzeczywiście tak silne, i gdyby pożądanie życia tam było rzeczywiście tak nierozerwalnie złączone z istotą żydowstwa, to w ciągu tych dziewiętnastu wieków nadarzyłoby się dość sposobności powrotu i założenia nowego państwa na dawnych gruzach. Ale zapewne lud tego nie chciał, podobnie jak i teraz tego nie chce. Dlatego też uważam syonizm za niepopularny.

Cała głębia ducha prawdziwie żydowskiego sprzeciwia się terytoryalnie ograniczonej ojczyźnie.

Umysł żydowski już dziś nie chce starej zabawki w „państwo" i wymówił się od niej raz na zawsze. Nie mogę bez wzruszenia myśleć o podaniu o pewnym żydowskim mędrcu z czasów upadku Jerozolimy. Mędrzec wyświadczył raz wielką przysługę cesarzowi Wespazyanowi, za co cesarz zaproponował mu spełnienie jakiegokolwiek życzenia. Nadarzyła się więc najlepsza sposobność prosić cesarza o odstąpienie od oblężenia i przywrócenie krajowi dawnej wolności. Mędrzec jednak powiedział:

„Pozwól mi wraz z mymi uczniami powrócić do miasta Jamny i założyć tam szkołę pisma świętego". Obcą i dziwną wydala się ta odpowiedź mędrca zdziczałemu w wojnach i mordach Rzymianinowi.

Była to jednak świadoma, pełna siły i wspaniała odpowiedź całego ludu. Mędrzec bowiem uchwycił w niej najgłębszą tajemnicę ducha i zażądał pozornie niewiele. Treść żądania tego stanowiła owe ziarnko, które pozornie małe, w rzeczywistości jest jednak o wiele wydatniejsze od innych większych ziarn.

To dobrowolne zrezygnowanie ze strony mędrca, ta zamiana tego, co przemija na to, co stanowi treść duchową, jest jednym z najwspanialszych momentów w historyi żydowskiej, który dotychczas nie spotkał się jeszcze z należytem uznaniem, może go też nawet dotychczas lud sobie nie uświadomił. Ale lud czuje to i całą siłą opiera się nowym zapędom nie chcąc się stać przedmiotem odnawianych dawnych awantur, które duszy jego są obce. (Dok. nast.).

Z naszego ruchu.

Czytelnia Goldmana — w nowej siedzibie.

W ostatnią sobotę o godz. 7 wieczór poczęli tłumnie napływać na uroczystość otwarcia nowej sali Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana życzliwi jej goście i członkowie. Wkrótce po oznaczonej godzinie sala wypełniła się po brzegi.

Urządzona skromnie, a ładnie, rzęsiście oświetlona, robi bardzo miłe wrażenie. Scenkę zasłania kurtyna, pędzla p. Erba, w której fałdach ukrywa się alegorya Tow. „Szkoły ludowej", portal strojny u góry w ornament linijny i kwiaty otaczające, emblemat T. S. L., po bokach kolumnada, na której widnieją herby Polski i miasta, wszystko w efektownem blado-zielonem świetle rampy estradowej.

Wśród gości szczególnie licznie zebrani reprezentanci miasta: wiceprezydent dr. Stahl, radni: pp. Bienieki, Przygodzki, Rybicki, dr. Rucker, dr. Schleicher, Szczurkiewicz. Sklepiński, Wixel, Jonasz i i. Przybyli delegaci towarzystw narodowych: Sokoła III., Organizacyi narodowych okręgu VI. i VII b., delegaci tow. subjektów handlowych i Jad Charuzim, akademickiego Koła T. S. L., Zjednoczenia i i. Dalej prezes Koła im. Goldmana, poseł dr. Loewenstein, wiceprezesi: dr. Beck i dr. Schenker, tudzież członkowie Zarządu Koła: dr. Balaban, dyr. Feldstein, prof. Mandel, dr. Unger, dr. Poratyński, dr. Jurowicz, dr. Kohl, dr. Merwin, dalej życzliwie przez zebranych witani członkowie tow. uczestników powstania r. 1863. pp. Karlsbad i Kępiński. Napływających gości podejmuje u wejścia Zarząd Czytelni.

W zastępstwie prezesa Czytelni, radnego miasta p. Marcelego Schaffa, który z powodu żałoby nie mógł uczestniczyć w uroczystości, zagaił uroczystość otwarcia nowej siedziby Czytelni wiceprezes inż. Bernard Pordes.

W pięknem przemówieniu wskazał na dzieje ośmioletnie Czytelni:

Przed ośmiu laty szczupłe grono młodzieży akademickiej, założyło Czytelnię im. Goldmana, jako placówkę oświaty polskiej wśród żydów. Czytelnia nasza, pozostająca początkowo pod egidą Koła T. S. L. im. T. T. Jeża, w krótkim czasie przekroczyła ramy terytoryalnego ogniska oświatowego. Rzucona tu myśl unarodowienia mas żydowskich poczęła zataczać coraz szersze kręgi, powodując powstanie samoistnego Koła T. S. L. im. Goldmana, licznie po kraju rozsianych czytelń goldmanowskich, a kraj cały przez usta Zjazdu T. S. L. wyraził żywą radość i sympatyę dla usiłowań młodej grupy, głęboko przejętej ważnością swej misyi społecznej.

Pracować z miłością dla kraju i ludu, związanego z nami wspólnością wierzeń religijnych i wiekowych tradycyi i złączyć go nierozerwalnymi węzłami z narodem polskim, od którego wiekowych prac, nieprzejrzanego łańcucha genialnych, bohaterskich i pracowniczych duchów przejęliśmy to wszystko, co nas wiedzie na szczyty ideowe — oto podkład ideowy naszej Czytelni, stanowiącej ostoję polskiej myśli politycznej wśród żydów, gdzie bieg życia narodowego wybitne pozostawiał ślady.

Każda idea i kierunek społeczny ma swoje epoki ciszy, swoje nagłe skoki i zawroty, swoje okresy ekspanzyi i odrętwienia. Mimo krótkiego czasu, bo ośmiu lat, myśmy te fazy przechodzili. I nie z naszej to winy. Świadomi jesteśmy, że każda praca, napotykać może na chwilowo znaczne przeszkody, które z większym, niż zwyczajnie, wysiłkiem usunąć należy; ale paraliżowanie tej pracy na każdym kroku i za wszelką cenę musi bezsprzecznie jej rozwój hamować. Przeciw nam odrazu z całem zacietrzewieniem zwrócili się głosiciele narodowego separatyzmu żydów dlatego, że my, pozostając wierni tradycyi religijnej żydów, nie możemy i nie chcemy jej łączyć z hasłami odrębnej narodowości — dlatego, że wśród mas żydowskich przeciwstawiamy im nasze hasła: Kto miał kołyskę na tej ziemi, zroszonej potem i krwią naszych przodków, — na tej ziemi, której soki żywotne w ciągu wieków zupełnie nasz organizm przekształciły i do niej przywsoiły — ten do jednego stanąć musi z całym ludem warsztatu pracy narodowej. Na każdy gwałt ze strony przeciwników odpowiadaliśmy silniejszem skupieniem się, po każdym napadzie coraz wyżej podnosiliśmy sztandar, czując, że za nami stoi całe społeczeństwo polskie. Tak przeszły chwile postępu.

Ale w ostatnim czasie przebyliśmy okres chwilowego upadku energii. Niewygodna dla pewnych jednostek czy partyi konjunktura polityczna, na którą najmniejszego wpływu nie mieliśmy i nie mamy, wystarczyła, by wzbudzić w pewnych sferach nieufność ku naszej pracy.

Każdy atak skierowany czy z nieżyczliwości dla naszego ruchu przeciw jednostkom nim kierującym, czy z nieżyczliwości dla tych jednostek, przeciw naszemu ruchowi, — to krok wstecz w naszej pracy zdrowej, której ostatecznem celem: stworzenie międzywyznaniowej równości na polu politycznem, społecznem, gospodarczem i towarzyskiem.

Niepowodzenia wzbudzić mogą w duszy zwątpienie, zrodzić rozpacz, — ale na dnie duszy spoczywa silna i niezachwiana wiara w przyszłość. My, młodzi, nie znamy interesu, wynikającego z polityki, my uczuć kłamać nie potrafimy; jakąkolwiek będzie sytuacya w kraju, jakkolwiek stosunki się ukształtują, my wiernie przy sztandarze polskim stoimy i stać będziemy, bez względu na to, czy za nami mały hufiec, czy też zastępy liczne, silne wiarą w zwycięstwo idei równości i dobra narodowego.

My nie stajemy wobec narodu, nie zawieramy kompromisów z narodem polskim, ale czujemy się jego nierozłączną częścią, jego nadzieje są naszemi nadziejami, jego ból i szczęście uważamy za swoje.

Nie w wirze walk wyborczych to wypowiadamy, ale w chwili ciszy, gdy nic nie możnanam insyunować, w chwili najstosowniejszej do systematycznej i wytrwałej pracy dla jutra, i wierzymy, że dziś głos nasz nie pozostanie bez echa, że znajdziemy odczucie i zrozumienie u tych wszystkich, których najwyższą troską nie quid res publica detrimenti caperet.

Następnie przywitał p. Pordes w serdecznych słowach przybyłych gości, w szczególności reprezentacyę miasta, delegatów towarzystw i członków Czytelni i zakończył prośbą o poparcie dążeń i pracy zarządu i zachowanie dla Czytelni i nadal życzliwości.

Imieniem miasta przemówił bardzo ciepło wiceprezydent dr. Stahl, wyrażając radość swą z powodu tej uroczystości i zapewniając tak zarząd Czytelni jak i wszystkich pracowników na niwie Goldmanowskiej o szczerej życzliwości zarządu miasta dla naszej pracy, dzięki której niezawodnie i rychło już odezwie się w szerokich masach ludności żydowskiej duch narodowy.

Nastąpiły produkcye wokalne chóru Echa i fortepianowe pny Klary Schleiferównej hucznemi nagrodzone oklaskami.

Podczas pauzy zerwała się burza oklasków. Oto publiczność powitała wchodzącego na salę sędziwego prezesa T. S. L., posła dr. Bandrowskiego, który tu przybył wprost z posiedzenia sejmowej komisyi szkolnej. Żywo też oklaskiwała publiczność serdeczne jego przemówienie: Z radością mówił — dążyłem tu jakby do domu rodzinnego, gdyż jako Polak czuję się tu tak jak

w swoim domu. Z całem sercem tu przybywam by złożyć życzenie radosne, by praca wasza jak najbujniejsze wydała plony: by się rozbudziło i rozkrzewiło życie narodowe.

Zakończyła ten wieczór recytacya noweli Maryi Konopnickiej „Mendel Gdański" przez amatorów Czytelni. Szczególna pochwała należy się tu pp. Braniewskiemu (Mendel) i Bergerowi (sąsiad).

Uroczystość odbyła się bardzo poważnie i zrobiła na uczestnikach nader dodatnie wrażenie.

Na ręce prezydyum nadeszło mnóstwo telegramów i listów gratulacyjnych, między innymi od prezydenta miasta J. Neumana, od jednego z pierwszych pionierów myśli „Goldmanowskiej" mec. Wrońskiego. z Bolechowa, insp. Grünesa z Kołomyi i w. i.

* * *

W ubiegłą niedzielę odbyła się inauguracya przedstawień popularnych. Salę wypełnila tłumnie publiczność. Zagaił wieczór dr. Byk, szkicując retrospektywnymi rzutami dzieje Czytelni i rolę, jaką w nich odegrał nasz teatr amatorski i wskazując zadania Czytelni jak i przedstawień popularnych na przyszłość.

Amatorzy odegrali: Pieśń przerwaną Orzeszkowej (w przeróbce scenicznej) i komedyjkę St. Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał" pod reżyseryą A. Braniewskiego. Uznanie należy się amatorom ze staranną grę. Marya Hamberówna z bratem odegrali poprawnie z wielką starannością kilka pieśni z „Peer Gynta" Griega. Publiczność nagrodziła ich też hucznemi oklaskami.

Wogóle wieczor ten zapisał się bardzo mile w pamięci audytoryum. To zadowolenie publiczności każe rokować przedstawieniom popularnym wielkie powodzenie.

Z tygodnia

„Emigracya a kolonizacya".

Alfred Nossig, lwowianin, w latach ośmdziesiątych, jeden z pierwszych pionierow ruchu asymilacyjnego wśród żydów galicyjskich, jeden z założycieli i redaktorów „Ojczyzny", poeta, publicysta, rzeźbiarz, polityk i statystyk, wygłosił w lwowskiem Towarzystwie muzycznem odczyt o emigracyi żydów i ich kolonizacyi w Palestynie, oraz krajach z nią sąsiadujących.

Alfred Nossig, przypominający swą wszechstronnością i bujnością talentu i temperamentu postacie z doby renesansu włoskiego, opuścił kilkanaście lat temu Galicyę i szeregi asymilatorów, a zaciągnął się do obozu syońskiego, gdzie działał jako agitator i publicysta głównie na terenie berlińskim i paryskim. Wedle zapewnień jednak solennych, jest stanowczym przeciwnikiem polityki krajowej, przez „naszych" syonistów z taką predylekcyą uprawianej.

W ostatnim czasie miał wogóle wystąpić dla nieznanych nam zresztą blizej powodów ze stronnictwa syońskiego i poświęcił się wyłącznie myśli kolonizowania bliskiego Wschodu ludnością żydowską, emigrującą z Rosyi, Galicyi i Rumunii. Dla zrealizowania tej myśli zorganizował stowarzyszenie akcyjne z siedzibą w Berlinie (por. artykuł p. t.: „Nowa żydowska organizacya" w nrze 39 i 40 „Jedności" z r. 1908). Obecnie jeździ po większych miastach i stara się pozyskać zwolenników tej nowej organizacyi i akcyi kolonizacyjnej.

Odczyt powyższy był jednym z ogniw tej akcyi. Krótki, subtelnie i artystycznie pomyślany, dał obraz tego, co dotąd założeniem kolonii baronowie Hirsch i Rotszyld w Palestynie zdziałali i tych korzyści, jakieby mogła dać dalsza kolonizacya tym żydom, którzy muszą emigrować z Rosyi, Austryi i Rumunii, a którym emigracyę coraz bardziej utrudnia Anglia i Ameryka. Dr. Nossig jest zdania, że Palestyna, leżąca na drodze przyszłych linii komunikacyjnych na Wschód, z natury urodzajna, ma wielką przyszłość w obrębie konstytucyjnej Turcyi i będzie mogła pomieścić znaczną część żydów całego świata.

Staraniem dra Nossiga obecnie jest pozyskać dla swej myśli wszystkich żydów i syonistów i asymilatorów i wywołać w kraju wielką akcyę za poparciem celów założonego stowarzyszenia.

My przeciw celom wspomnianego stowarzyszenia nic mieć nie możemy, tak samo, jak nie możemy mieć za złe jednemu, lub drugiemu filantropowi, który poprze założone przez dr. Nossiga stowarzyszenie. Wszelka bowiem akcya, której rezultatem będzie usunięcię nadmiaru żydów w Galicyi, może nam być tylko sympatyczną. Nie możemy atoli przykładać ręki do pomyślanej przez dra Nossiga propagandy palestyńskiej kolonizacyi. Propaganda bowiem taka musi natychmiast otrzymać zabarwienie roboty syońskiej, choćby już z tego powodu, że jest ona kardynalnym programem obecnego ruchu syońskiego. To już lwowscy syoniści, rozumiejąc interes swego stronnictwa, natychmiast zaanektowali dra Nossiga dla siebie, ogłaszając powyższy odczyt za wykład programowych haseł syonizmu (nr. 6. „Wschodu" z d. 9. lutego). Pominąwszy jednak ten wzgląd, który nam nie pozwala łączyć się z syonistami w żadnej robocie, mogącej mieć charakter akcyi społecznej lub politycznej, to też i ze względów zasadniczych sądzimy, że siły nasze i fundusze powinny być użyte przedewszystkiem w innych kierunkach i dziedzinach naszej pracy. Jeśli zaś już działać mielibyśmy na polu emigracyi, podstawowem naszem zadaniem nie może być kolonizacya, ale regulowanie emigracyi, ochrona i informowanie emigrantów, wreszcie zapobieganie, by nie emigrowały najdzielniejsze, kosztem kraju wychowane jednostki.

Przegląd prasy żargonowej.

(O ducha polskiego. — O język polski w synagodze podgórskiej, — Żydowska partya socyalistyczna wobec reformy sejmowej).

Do jakiego stopnia dochodzi szał antypolski prasy syonistycznej, dowodzą żale, jaki wywodzi artykuł, umieszczony w nr. 6. stanisławowskiej gazetki „Der Jüd".

Czytamy tam:

„...Nawet w towarzystwach humanitarnych żydowskich panuje duch polski. Można myśleć, że filantropia jest także jednym z przywilejów, danych nam przez Kazimierza Wielkiego... i my musimy także i tu swój patryotyzm zamanifestować. Na każdej zabawie żydów widać młodzież w strojach narodowo-polskich(!) przybraną w kokardki czerwono-białe i konfederatki".

Co dziś gniewa sprawozdawcę gazetki? Dlaczego występuje przeciw dobroczynności żydowskiej? — bo ona ma charakter polski.

*

I o innym kwiatku ciemnoty chasydzkiej musimy tu wspomnieć, ponieważ stał się w prasie codziennej głośny. W synagodze w Podgórzu odbyło się zgromadzenie wyborcze, na którym zarządcy bożnicy nie pozwolili przemawiać mowcom po polsku.

O zgromadzeniu tem pisze „Der Tag", w nr. 28.

„Głupio postąpili zarządcy synagogalni, nie pozwalając na przemówienia polskie, bo przecież język niemiecki, którym mowcy się posługiwali jest „obcy". Zresztą synagoga nie nadaje się wcale na zgromadzenia wyborcze".

*

W ostatnim numerze 16. „Der Sozialdemokrat" polemizując z „Tagblattem" w sprawie stanowiska żydowskiej socyalnej demokracyi w kwestyi reformy wyborczej, stwierdza całkiem wyraźnie, że żąda osobnego żydowskiego (trzeciego) katastru. Jak pogodzić z tem stanowiskiem poprzednie żądania reformy czteroprzymiotnikowej i oświadczenie w tym kierunku złożone przez Dra Rafała Bubera w imieniu swej partyi marszałkowi krajowemy i prezydyum stronnictw polskich w Sejmie?... Piszący te słowa słyszał sam z ust Dra Bubera, przemawiającego do manifestantów przed Sejmem słowa następujące: „My osobnej kuryi żydowskiej nie żądamy"!

W. R.

KRONIKA.

Czytelnia T. S. L. im. Bernarda Goldmana (Słoneczna 27.) urządza w niedzielę dnia 18. bm. przedstawienie popularne.

Program: Pietro Caruso, dramat 1 akcie Roberta Bracca; Nowe monologi; Podejrzana osoba, komedja w 1 akcie Dobrzańskiego. Solo skrzypcowe. Reżyszer p. A. Braniewski

Ceny miejsc (łącznie z garderobą) I-rzędne 50 hal., II-rzędne 40 hal., III-rzędne 30 hal.

Na bibliotekę T. S. L. im. Bernarda Goldmana (Słoneczna 27.) złożyli pp. radca Jakób Wixel 30 Kor., radca Karol Sklepiński 10 Kor. Dr. Mussil zamiast wieńca na trumnę bł. p. Königowej 20 Kor,

---

„Spójnia" tow. dla szerzenia myśli polskiej wśród żydów w Drohobyczu rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie. Nie sprawdziły się kpiny syonistów, którzy głosili, że powstała ona tylko na czas wyborów.

Jak wiadomo na odbytem niedawno nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu utworzono kilka poszczególnych sekcyi, jako to oświatową, pomocy prawnej, lekarskiej, i ekonomicznej. Dotychczas korzystało ze wsparć mnóstwo członków (n. p. recept wydano około 200), podobnie w znacznych kwotach rozdziela się zasiłki ofiarom częstych tu pożarów. Nie mniej dobrze prosperuje sekcya oświatowa. Czytelnia zaopatrzona jest we wszystkie znaczniejsze dzienniki i czasopisma niebawem rozpoczyna Towarzystwo rzereg wykładów.

Z każdym też dniem liczba członków się powiększa a towarzystwo przystąpi niebawem do budowy własnego domu.

„Zjednoczenie" w Drohobyczu. Z Drohobycza donoszą nam:

Na dochód założyć się mającego towarzystwa polskiej młodzieży akademickiej

„Z j e d n o c z e n i e“, o celach analogicznych, co lwowskie, odbył się w ubiegłą sobotę w Sokole tutejszym bal, który dzięki komitetu powiódł się pod każdem względem znakomicie. Zabawa przeciągnęła się do białego rana. Dochód przeszło 6.000 kor.

Nadmienić należy, że do powodzenia przyczynili się także, niektórzy panowie z tutejszego syonu, którzy agitując przeciwko balowi, rozsyłaniem otwartych listów przeciw niewygodnym sobie osobom, oburzyli całą tutejszą inteligencyę. Najlepszym wyrazem tego oburzenia jest fakt, że nazajutrz po balu dwaj tutejsi obywatele (nie żydzi!) złożyli na ręce dra Falka znaczniejszą kwotę, jako odpowiedź na list otwarty.

Bł. p. dr. Bernard Stencel. Czytamy w Kuryerze stanisławowskim z dnia 11. bm.: Bł. p. dr. Bernard Stencel, prymarjusz tut. szpitala izr. i lekarz miejski, zmarły onegdaj we Lwowie, pozostawił po sobie pamięć człowieka o niezwykłej prawości charakteru i lekarza o wielkiem poświeceniu dla chorych Bł. p. dr. Stencel pochodził z Królestwa polskiego, a jako student uniwersytetu warszawskiego, był kasjerem podatku powstańczego wśród żydów, dopóki ścigany przez rząd rosyjski nie przeniósł się do Galicji, gdzie w Krakowie ukończył medycynę.

Walka między rabinami. Pisma warszawskie donoszą o ciekawym sporze, jaki wybuchł między rabinami prowincyonalnymi a warszawskimi.

Oto rabin z Nowego Dworu ogłosił list otwarty przeciw „fabrykacyi rozwodów i ślubów“, jaka odbywa się przy pomocy rabinów warszawskich.

Rabin zaznacza w liście, że chciał najprzód załatwić tą sprawę w cichości, gdy jednak usiłowania te spełzły na niczem, zmuszony jest wystąpić publicznie. Przytoczywszy szereg faktów, obowiązał się potwierdzić je wymienieniem nazwisk.

Wskutek tego oskarzenia sekretarz rabinatu warszawskiego ogłosił w gazetach żydowskich zaprzeczenie. Po tem zaprzeczeniu jednak oskarżyciel wystąpił z nową odezwą, potwierdzającą fakty poprzednio podane i oświadczył, że przedstawi dowody, żądając, aby rabinat warszawski wezwał go do sądu albo przed „cadykami“, z górno-kalwaryjskim i radzymińskim na czele, albo przed rabinami z Brześcia Litewskiego, Kielc i Będzina, albo też przed sądem arbitrów, złożonym z 5 działaczów społecznych.

Jeszcze o paszporty żydowskie. Jak donoszą z Berlina, „Związek pomocy dla żydów“ doszedł do wniosku, iż żądanie Ameryki w sprawie paszportów dla żydów wtedy odniesie skutek, gdy zostanie poparte przez mocarstwa europejskie, a zwłaszcza Anglię, Niemcy i Francyę. Wobec tego prezes „Związku“, dr. Paul Natan porozumiewa się z wybitnymi żydami w tych krajach. Krążą wersye, że w Niemczech socyalni-demokraci i postępowe partye ludowe, mające obecnie większość w parlamencie, postanowili wnieść w tej sprawie interpelacyę pod adresem kanclerza.

Żebraczka fundatorką. W Czerniowcach zmarła niedawno żebraczka Zlaty Gold, która miała wielki zostawić majątek. Sprawa przedstawia się wedle krążących wersyi następująco: Ośmdziesięcioletnia żebraczka czując się bardzo osłabioną, udała się do szpitala; po kilku dniach zwierzyła się dyrektorowi szpitala, iż złożyła trochę pieniędzy i prosi dyrektora o rozdział ich w sposób następujący: część na opał dla ubogich, część na sprawienie tory, część dla domu żydowskich kalek, część dla talmutory, a część na uposażenie biednych dziewcząt.

Zmiany w organizacyi żydowskiej gminy wyznaniowej w Berlinie mają nastąpić wedle projektu wniesionego już do sejmu pruskiego. Zmiany te mają swoją przyczynę we wzroście ludności żydowskiej w Berlinie, który ma obecnie 140.000 żydów, podczas gdy liczba żydów w roku 1847 wynosiła tam 8.539.

Czy nie zdałaby się także zmiana organizacyi i gmin tutejszych?

Dalsze losy walki w Alliance. W ostatnich dniach stycznia odbyło się w Berlinie zebranie delegatów poszczególnych komitetów lokalnych Alliance Israelite Uniwerselle, zwołane celem zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec zarządzenia naczelnego kierownictwa Alliance w Paryżu, znoszącego wolne wybory do centralnego zarządu.

W zebraniu wzięło zaledwie udział 18 delegatów z Berlina oraz około 50 z innych miast.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono założyć odrębny niemiecki komitet Alliance Israelite Universalle.

Aż do czasu wyboru zarządu poruczono komitetowi tymczasowemu złożonemu z pięciu osób, agendy krajowego komitetu.

Judaistyka na uniwersytetach. Kreowanie lektoratu dla literatury starohebrajskiej, żydowsko-aramejskiej i talmudycznej przy uniwersytęcie w Lipsku, spowodowało zajęcie się tą myślą i w innych miejscowościach.

Wpływowe koła żydowskie w Berlinie wdrożyły obecnie starania około, powołania do życia podobnego lektoratu przy jednym z uniwersytetów oruskich, ile możności berlińskim. W tym celu rozpocznie się od marca br. zbierać datki.

Rząd węgierski już od dłuższego czasu zamierzał powołać do życia lektorat dla talmudu i literatury przy uniwersytecie budapeszteńskim. Rokowania spotkały się z początku z uporem ze strony wyższego duchowieństwa.

Obecnie jednak rokowania postąpiły o tyle naprzód, że zgodzono się zamiast jednego utworzyć dwa lektoraty, mianowicie jeden przy wydziale katolicko-teologicznem, drugi filozoficznym.

Miarodajne sfery miały się już nawet porozumieć co do osób mających objąć te lektorat. Są nimi jezuita profesor Leopold Huber, obecnie profesor arcybiskupiego seminaryum teologicznego w Kolocsa i Dr. Ludwik Blau profesor talmudu przy budapeszteńskim seminaryum rabinackim. Inauguracya obu tych katedr ma się odbyć z początkiem przyszłego roku szkolnego,

Zjazd żydów rumuńskich. O zjeździe delegatów żydowskich gmin wyznaniowych w Rumunii, o którym donosiliśmy niedawno obecnie donoszą bliższe szczegóły. Na zjeździe występowano przeciw ustawodawstwu rumuńskiemu, które wobec żydów zajmuje wręcz wrogie stanowisko. Nie tylko bowiem uniemożliwia rozwoj kulturalny i ekonomiczny ludności żydowskiej, ale głosi zupełnie wyraźnie, że żydzi nie mają żadnego prawa. Zjazd postanowił nadto wydawać dziennik dla żydów w języku rumuńskim i przeciwdziałać emigracyi.

Związki wyznaniowe w Anglii. W Anglii istnieją dwa związki synagog. Jeden Federation of Synagognes liczy 51 synagog i około 50 000 członków, przeważnie z żywiołów napływowych a pozostaje pod kierownictwem lorda Swaythlinga — Montagu.

Drugi związek United synagognes prowadzi lord Rotszyld obejmuje dawny żywioł angielski, jest bogatszy i bardziej wpływowy zwłaszcza, że przy wyborze rabina na całe imperyum brytańskie oddaje głosy w stosunku do kwot przez ten związek na utrzymanie rabina płaconych. Federacyo ma przy tym wyborze 20, Unia 340 głosów. Obecnie przyszło do konfliktu między oboma związkami, gdyż Federacyo żąda ilości głosów w stosunku do ilości reprezentowanych głów a nie wysokości ponoszonych wydatków.

NADESŁANE.

Bronisława Lifschütz
Ignacy Landes
zaślubieni
Lwów, luty 1912.

Emma Feld
Dr. Karol Relinger
zaręczeni
Berlin, luty 1912.

Rózia Schacht **Leon Kormes**
zaślubieni
Lwów, luty 1912.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki najprzedniejsze likiery.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij
I. FRIEDMANA
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

---

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

F I L I A
PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.
TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 20,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 11,400.00.36

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE
wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4^{1}/_{2}$%

Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże

---

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztam i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.



P. T. Czytelników naszych upraszamy przy zakupnach u firm, anonsujących się w „Jedności“ by zechceli się łaskawie powoływać na „Jedność“ jako na źródło, skąd wiadomość o danej firmie zaczerpnęli.

Administacya.



Panie i Panny!

Najważniejszym przykazaniem hygjeny jest czystość i ochrona przed przeziębieniem. Tym wymaganiom odpowiada w pełnej mierze dlatego niezbędna dla pań i panien **Opaska Syrena** Prosty sposób i wartość praktyczną uznało wiele powag. na tem polu jako znakomite, świadczy o tem wiele świadectw lekarskich.

Opaska należy do każdej wyprawy. Prawnie ochroniona.

Hygieniczne jedynie dobre **Wkładki** Hygieniczne jedynie dobre

ZALETY: Przyjemne w noszeniu, chłodne i miękkie. Oszczędza bieliznę, nadaje się do każdej opaski i jest do nabycia w pakietach małych po 3 i 6 sztuk.

CENY: Opaska wraz z 3 wkładkami (w kart.) K. 3·40
Wkładka (pakiet 3 części) „ —·45
Wkładka (pakiet 6 części) „ —·85
Na prowincję porto 40 hal.

Do nabycia przez
HYGIENISCHES VERSANDHAUS „SYRENE“.
Wieden, XVII/3, Hernalser Hauptgasse 129 G.

BANK PRZEMYSŁOWY
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
we Lwowie ul. 3-go Maja L. 19.
Telefon 1580 i 1024.

Wpłacony kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Udziela kredytów przemysłowych długoterminowych we własnych obligacyach.

Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe.

Eskontuje i inkasuje weksle przemysłowe i kupieckie.

Składa wadya i kaucye w gotówce, efektach i we własnych listach gwarancyjnych pod bardzo dogodnymi warunkami.

Udziela poręki za kredyty podatkowe i cłowe.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie miasta zagraniczne.

Przyjmuje zlecenia giełdowe i udziela informacyi co do korzystnej lokacyi kapitałów.

Przyjmuje wkładki na Książeczki wkładowe i na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami i wydaje książeczki czekowe. Kwoty do 5.000 K. dziennie wypłaca się bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Wynajmuje na nizką opłatą najnowszej konstrukcyi schowki depozytowe. (Safe deposits) w stalowych kasach pancernych.

Godziny kasowe od 9 rano do 1/2—5-tej popołudniu bez przerwy.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor: Dr Feliks Jurowicz.
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19